

Teksty Drugie 1996, 5 , s. 104-112



Energia skandalu

Katarzyna Sybilska

sków uczuć i wrażeń, filozoficznych rozważań. To wszystko ma oddać fragmentaryczność życia, które toczy się na zasadach domina. Tylko kontynuowanie gry ma jakiś sens. Innego sensu nie ma.

Traktat Nasiłowskiej to symboliczny powrót do sytuacji z raj. Ewa zrywa *tabu* i androgyniczna jednia pęka, rozsadzona przez moc kreatywności: immanentną naturze świata zmienność, ciągłe rodzenie się. Wprawdzie mityczna całość zostaje rozerwana, ale mity w kształcie okruchów tkwią nadal w naszej świadomości. Scala je pamięć o narodzinach.

Książka Nasiłowskiej *nie zięje* takim przerażeniem jak egzystencjalne otwarcie w *Szczelinach istnienia*. Mimo niepokoju, zrodzonego z bezsilności wobec tajemnicy narodzin, jest ona pełna światła. Nasiłowska dochodzi bowiem do otwartej akceptacji życia. Tę akceptację, trudną do pojęcia, funduje wiara w sens konieczności, w sens gry, jaką jest bycie. Najlepiej symbolizuje to teoria domina: wystarczy popchnąć jedną kostkę, by wszystko potoczyło się dalej samo.

Maria Cyranowicz

Energia skandalu

Literackość

Wiele składa się na to, by sądzić, że słownik *Parnas bis*¹ różni się od innych tego rodzaju wydawnictw. Jednym z powodów jest silne demonstrowanie osobowości autorów. Przejawi się to w wyrazistej narracji, na tyle ciągłej i (nie)spójnej, aby umożliwić im kokieterijną uwagę na okładce: „to nie jest pierwsza polska powieść postmodernistyczna”.

Świadomym wyzwaniem rzuconym publiczności i krytykom jest właśnie „literackość” słownika, która — sądząc z przytoczonej autorenencji — jest na pewno bardziej tajemnicza w zamierzeniu niż postmodernistyczna powieść...

Autorzy z wyrafinowaną samoświadomością zadbali o to, by w ich dziele pojawiły się takie hasła, jak *Parnas bis*, tudzież osobowe, przedstawiające ich samych: Krzysztofa Vargę i Pawła Dunina-Wą-

¹ *Parnas bis*, oprac. P. Dunin-Wąsowicz, K. Varga (wyd. II poprawione i rozszerzone), Warszawa 1995.

sowicza. Jest to chwyt, który ma poważniejsze konsekwencje — automatyzm jest znakiem dość konkretnej konwencji literackiej, obliguje więc odbiorcę, by nieco więcej oczekiwał od tej książki niż od zwykłego słownika, ba, może nawet nie traktował wycieczki od hasła do hasła jako metody odnajdywania najpełniejszej informacji, ale wręcz bawił się konstruowaniem różnych wariantów, miał świadomość, że poszukując — tworzy. Byłby to więc rodzaj „modelu do składania”.

Zestaw: słownik i antologia

Aby jak najpełniej przedstawić *Parnas bis*, trzeba wziąć pod uwagę nie tylko wyżej wymienione hasła, ale także wstępy do obu wydań i antologii *Macie swoich poetów*² (ci sami autorzy oraz Jarosław Klejnocki), będącej właściwie częścią dyptyku. Antologia prezentuje dorobek literacki (tylko poetycki) twórców wymienionych w słowniku. Dla lepszego określenia dziedziny obu książek warto przyrzeć się wstępowi do antologii, która jest „w pewnym sensie kontynuacją słynnego przedsięwzięcia pod nazwą *Parnas bis*”, jak nieskromnie zaznaczają we wstępie autorzy.

Urodzeni po sześćdziesiątym roku...

W każdym razie osobowość wypadkowa autorów — Krzysztofa Vargi i Pawła Dunina-Wąsowicza, a w antologii jeszcze Jarosława Klejnockiego, wydaje się sympatyczna.

A jaka jest samoświadomość autorów? — myślę o jej głębszych pokładach. Zewnętrzna konstrukcja spajająca „narrację” słownika zawiera (w większości przypadków) recenzje cytowane, o ile to możliwe, z różnorodnych źródeł, a następnie komentarze „superarbitrów”: Vargi i Dunin-Wąsowicza. Także zestaw wierszy w antologii (jak i dobór haseł i twórców w słowniku) jest oczywiście ich aktem wyboru. To sytuacja typowa dla każdego słownika. W *Parnasie bis* jednak obserwujemy pewien charakterystyczny naddatek — stylistykę gawędy, czasem rubasznej, czasem złośliwej, ale w sumie zabawnej i wyrazistej. Taka technika powinna dość precyzyjnie ukrywać gusta autorów tej książki, ale w efekcie nietrudno się zorientować

² *Macie swoich poetów. Liryka polska urodzona po 1960 roku. Wypisy, wybór i oprac.:* P. Dunin-Wąsowicz, J. Klejnocki, K. Varga, Warszawa 1996.

w pewnej wspólnocie ich upodobań, wspólnocie „urodzonych po roku 1960”.

Adwersarze

Oczywiście liczba mnoga podmiotu mówiącego wynika bezpośrednio stąd, że słownik ma dwu autorów, ale jednocześnie „my” stanowi **programowo** wspólny głos urodzonych po 60 roku — co do tego można mieć pewność. „Programowymi” adwersarzami „młodych” stali się tu (między innymi) starsi literaci oraz twórcy podobnych słowników literackich: jak np. Bartelski i Kuncewicz: „Obaj oni mieli do dyspozycji materiały związków twórczych, wręcz «gotowce» — my nie”. Ten komentarz wyznacza relację typową dla wszelkiego rodzaju manifestów młodości („my — wy”) i tradycyjnie jest uwikłany w ideologię.

Odbiorca A: wykształcony filister

Co zatem przedstawia antologia?

niepełny, ale [...] reprezentatywny obraz polskiej liryki, urodzonej po 1960 roku [...] między innymi — zarówno wiersze utrzymane w konwencji artystycznego żartu (formacja: „Złali Mi Się Do Środka”), jak i utwory autorów określonych umownie przez krytykę „neoklasycystami” (np. Koehler, Wencel), o'harystami (np. Swietlicki, Śliwka), minimalistami (np. Tękieli, Ekier), a także poetów nawiązujących do frazy barokowej (np. Tkaczyszyn-Dycki, Ćwikliński) czy pragmatyków sentymentalnych (np. Malinowski, Kozak).

Cytuję szczegółowo ten pouczający podział, aby zadośćuczynić marzeniom autorów, którzy we wstępie do pierwszego wydania kończą jeden z akapitów taką oto nadzieją: „Dzięki naszej książce będziecie mogli zatem uzupełnić wiedzę i brylować podczas kawiarnianych pogaduszek o prozie Gretkowskiej nie przeczytawszy jej powieści”. Może dzięki temu cytatowi część z czytelników, która przeczyta niniejszą recenzję, będzie mogła uzupełnić wiedzę i brylować na temat współczesnej poezji (urodzonych po 60 roku)...

Odbiorca B: „instytucja”

Zdaniem autorów wybór tekstów cechuje swoisty eklektyzm: „wiersze klarownie toczące dialog z tradycją umieszczone zostały obok wierszy jawnie awangardowych”. Jakie cele, poza poznawczymi, przyświecają autorom? Jak sami mówią — dydaktyczne,

rozumiane chyba jako popularyzacja: „Chcielibyśmy, żeby czytelnikami tej książki stali się uczniowie i uczennice szkół średnich, studenci i studentki, pracownicy (brak żeńskiego odpowiednika! — K. S.) wyższych uczelni oraz nauczyciele i nauczycielki”.

Topika skromnościowa

Fragment kończący wstęp do antologii nieoczekiwanie ukazuje drugą twarz autorów i jest rozbijający w swej szczerości, jakby na chwilę zapomnieli oni o młodzieńczej dezynwolturze i nonkonformizmie. Obawiając się o dalsze losy nowej poezji: „A może jest wśród naszych bohaterów przyszły noblista?”. Jednocześnie cieszą się, że ta twórczość stała się przedmiotem naukowych rozpraw i dysertacji: „pisze się o niej (...) w elitarnych pismach naukowych (np. «Teksty Drugie»)”. Cieszą się też, że wśród tekstów do interpretacji na Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego znalazł się wiersz Marcina Świetlickiego. A na koniec pojawia się dość dramatyczna alternatywa: „Jeżeli ta antologia przyczyni się do zlikwidowania stereotypowych, a nie zawsze sprawiedliwych sądów (...) to [autorzy] swoją pracę uznają za sensowną, a nie syzyfową”.

Mistrzowie i bohaterowie

Najważniejszą postacią wydaje się Jarosław Klejnocki, choć formalnie tylko współautor antologii, to jednak najwyraźniej mistrz Vargi i Dunina-Wąsowicza i — co nie wykluczone — innych młodszych od niego twórców („metrykalnie”, jak powiedzieliby autorzy, należy on do najdojrzalszych roczników „literatury polskiej urodzonej po 1960 roku”). Zajmuje się on krytyką literacką, opublikował kilka udanych tomików poetyckich. Jego wiersz z 1992 roku pt. *Barykada* został umieszczony jako motto *Parnasu bis*. Oprócz wyjątkowego, jak na ten typ publikacji, pomysłu (motto w słowniku!), Klejnockiego wyróżnia się także „ilościowo”, cytując najczęściej chyba jako krytyka literackiego, jego opinie autorzy uważają chyba za najbardziej miarodajne... Nie bez znaczenia jest zapewne fakt, że Klejnocki zajmuje się kształceniem młodzieży (szkolnej i akademickiej) — w tej roli jest bodaj obok Jerzego Sosnowskiego najbardziej popularnym wykładowcą, jedynym poetą w Zakładzie Teorii Lektury i Metodyki Literatury na polonistyce warszawskiej.

Poświęcone mu hasło uzupełnia obszerna bibliografia dokonań, a o twórczości wyrażono opinię wyjątkowo pozbawioną typowej dla autorów ironii: „Jego poezja przypomina poetycki strumień świadomości połączony z retrospektywno–melancholijnym spojrzeniem wstecz”.

Drugi — niewątpliwie bardziej sławny — twórca wyróżniony równie obszernym biogramem to Marcin Świetlicki. Już samo jego zdjęcie jest (na tle innych) czymś szczególnym — widzimy na nim przystojnego mężczyznę z papierosem, smutno–pośepnego w stylu „młody gniewny”, wystylizowanego na Jamesa Deana. Nie poskąpiono mu jednak różnych złośliwości.

Autoportrety

Przejdźmy do autoprezentacji Vargi i Dunin–Wąsowicza. Jakie są ich role w świecie przedstawionym omawianych książek? Widać wyraźnie, że to faceci–poeci, którzy z niejednego pieca chleb jedli. Varga sfotografował się nawet z butelką piwa, co doskonale koresponduje ze zdaniem, które zamieścił na temat własnej twórczości: „Właśnie wydał większą prozę pod tytułem *Chłopaki nie płaczą*, poemat dygresyjny, (powieść?) o Warszawie lat 90., młodej inteligencji czasów przełomu, picu i paleniu”.

Paweł Dunin–Wąsowicz zaś słynie ze scenariusza *Mitteleuropa* napisanego razem z A. Rodysem a „będącego postmodernistyczną i raczej absurdalną wizją historii (drukowany 5 razy) oraz minipowieści *Rewelacja*. (...) Jeden z [jej] rozdziałów napisany jest wierszem w manierze *Kwiatów polskich*, ostatni techniką strumienia świadomości (...) *Rewelacja* była niewątpliwie sukcesem medialnym”³.

Tematy, nastroje...

Układ słownika jest klasyczny. Hasła (w kolejności alfabetycznej) dotyczą pisarzy i poetów obojga płci, pism literackich wysokiego obiegu i tzw. *art zinów*, wyrabianych systemem chałupni-

³ Warto zauważyć, że autorzy na fotografiach się nie upiększali, a ich autoportrety świadczą o dużej odwadze. Dunin–Wąsowicz: pierwszy plan — butelka piwa, notes, długopis; drugi plan — bohater zdjęcia — krawat w nieładzie i rozchełstana koszula (*a la* ostatni etap przyjęcia weselnego), przymierza się do instrumentu klawiszowego; trzeci plan — wielka plansza z tekstem *II Warszawski Art–zine Show* opatrzona komentarzami (zachwyconych? zawiedzionych?) uczestników — *big szajs* oraz *big h...* Varga: palce prawej dłoni na znak Victorii, palce lewej pewnie zamknięte na butelce piwa, szeroki uśmiech, który po prostu trzeba zobaczyć.

czym, z założenia „kontrkulturowych” pisemek młodzieżowych. Jest kilka haseł co najmniej ekscentrycznych, np.: „Miłosz Czesław (1911) — machina promocyjna”, „Przemysław Grzegorz (1964–1983) — bohater narodowy”; kilka wygłupów, np. „postmodernizm (...) dobrze brzmi w tytule recenzji: *Postmodernistyczny chichot* [Jarosław Klejnocki o *Rewelacji* Pawła Dunina–Wąsowicza], *Postmodernistyczny katolicyzm* [Krzysztof Varga o „Frondzie”]; mnóstwo plotek, np. hasło *Czas Kultury* [o redaktorze naczelnym, Rafale Grupińskim]: „do niedawna redagował w Warszawie telewizyjnego «Pegaza», uszczęśliwiająca widzów Tomaszem Jastrunem jako prowadzącym. (...) Kto nie lubi na pewno Rafała Grupińskiego? Leszek Żuliński («Wiadomości Kulturalne») i Grzegorz Musiał, pisarz («Tygodnik Powszechny»)”. Dużo złośliwości, czasem, niestety rzadko, serdeczności wobec własnych kolegów — poetów.

Nieskromna skromność

Autorzy kilkakrotnie powtarzają ze zdziwieniem, że nie oczekiwali takiego sukcesu: „Pisząc *Parnas bis* mieliśmy nadzieję, że spotka się on z oddźwiękiem w tak zwanym środowisku, ale nie sądziliśmy, że echo będzie aż tak głośne”. Zdołali jednak godnie stawić czoła sytuacji i do drugiego wydania (ukazało się prawie natychmiast) ułożyli hasło *Parnas bis*, w którym się przedstawiają i porządnie referują poglądy na własny temat, wymieniając recenzje „za” i „przeciw”. Do pierwszej grupy należy m. in. „Gazeta Wyborcza” i „Życie Warszawy”; do drugiej „Słowo — Dziennik Katolicki” i „Wiadomości Kulturalne”. Autorzy twierdzą: „Im ambitniejsze pismo, tym głośniej szczekało”. Sformułowanie to jest istnym majstersztykiem erystyki, bo cóż pozostało w takim razie do roboty rozbrojonym recenzentom? Chyba tylko nabrać wody w usta...

Recepta na sukces

Skoro samych twórców dziwi popularność własnego produktu, należy spróbować odpowiedzieć, czemu tę popularność zawdzięczają.

Po pierwsze, nadażaniu za nowościami, modzie na literaturę fragmentu (np. *Lapidarium* Ryszarda Kapuścińskiego). Sprawia ona, że chętnie czyta się krótkie, aforystyczno–encyklopedyczne teksty li-

terackie, być może również i od słownika oczekuje się tego typu konwencji. Wiąże się to, o czym była już mowa, ze specyficzną konstrukcją podmiotu literackiego, która pozwala na kreatywne czytanie tekstu.

Po drugie, epatowaniu odbiorcy („skandalizujące” cytaty, tytuły, życiorysy, wydarzenia, plotki itp.).

Po trzecie, „kumpelskiemu” tonowi narracji — jakby autorzy trochę czytelnika za „drastyczności” przepraszali, przywracając mu poczucie komfortu i usprawiedliwiając — siebie i innych: „ludzkie... arcyłudzkie...”

„Korzenie genologiczne”

Po czwarte, oczywiście temu, co już znane. A więc klasycznym cechom manifestu młodych, powiązanych z „energią skandalu”. Na początku znanego artykułu Aleksandra Świętochowskiego *My i wy*, autor przytacza możliwy dialog konserwatywnej prasy o „młodych”. Oto pierwszy z „pisarzów” starszego pokolenia mówi: „idą ławą i plwają na wszystko”, drugi, że: „energia skandalu robi coraz śmielsze wyłomy w literaturze”, trzeci wreszcie: „nie umieją gramatyki”. „Młodzi” zaś odpowiadają: „to straszdyło, ta ława groźna (...) to jesteśmy my, młoda drużyna pisarzów”. Podobnie brzmi zakończenie wstępu do drugiego wydania *Parnasu*: „Naszych wielbicieli i wrogów odsyłamy do hasła *Parnas bis*, które, jakże by inaczej, musiało znaleźć się w wydaniu drugim, ponieważ jesteśmy z natury nadęci, narcystyczni i uderzyła nam do głowy sława”.

Wydaje się więc, że horyzont oczekiwania dzisiejszego czytelnika jest doskonale przygotowany do odebrania takiego zjawiska. Począwszy od np. *Ody do młodości*, poprzez kolejne manifesty poznawał on wcielenie toposu „młodość — starość”. Można więc powiedzieć, że pod tym względem Varga i Dunin-Wąsowicz schlebiają oczekiwaniom odbiorcy — młodzieńcze kpiny i żarty są w tego rodzaju wystąpieniach jak najbardziej na miejscu; jak twierdzi w *Retoryce* Arystoteles, młodzi „są skorzy do śmiechu, a więc tym samym lubią wesołe żarty. Żartowanie jest w gruncie rzeczy utemperowanym przez dobre wychowanie zuchwalstwem”.

Słownik terminów literackich zaś informuje, że manifesty „od czasów symbolizmu (...) stanowiły jeden z głównych składników nowatorskich przedsięwzięć literackich”. Autorzy *Parnasu bis* posługują się kryterium pokoleniowym niekiedy demonstracyjnie; pewne aluzje

mogą dla „urodzonych *przed* rokiem 60.” pozostać hermetyczne. Kiedy np. dowiadujemy się, że Natasza Goerke wychodzi na zdjęciach jak basistka z grupy „Elastica”, doprawdy trudno ocenić, czy to komplement czy złośliwość, jeżeli nie mieliśmy w ręku okładki płyty tego zespołu⁴ (a niby dlaczego mielibyśmy mieć?).

Zalety

Wielką zaletą tej książki jest oczywiście, obok jej plotkarstwa, konsekwentne przytaczanie głosów krytyki, co może owocować świetną orientacją w dzisiejszej literaturze i poznaniem aury, która jej towarzyszy — w konsekwencji prowadzić do powstania (uwaga autorzy) pracy naukowej na temat języka współczesnej krytyki literackiej. Nie zawiodło autorów poczucie humoru, widać, że świetnie się bawili kompilując różne cytaty. Dobrym przykładem są głosy krytyki na temat, skądinąd ciekawej, poezji Jakuba Ekiera. Piotr Matywiecki w „Tygodniku Literackim”: „Ekier to jeden z czcieli cisy i prostoty, używa wielkiej *taktycznej* zręczności poetyckiej, żeby w pogoni za upragnionym objawieniem wymknąć się z pułapki dylematu «szczęścia–nieszczęścia»”; Marian Stala (tamże): „bliskie milczenia wiersze Ekiera nie rodzą się z odrzucenia *grzesznego* języka, ani dążenia do świętej mowy prawd i powinności, które w gotowej postaci miałyby być dane do kontemplacji. Jego celem jest raczej uchwycenie własnej sytuacji, własnej pozycji wobec innych, wobec *wszystkiego*”.

Ktoś, kto chce poznać młodą kulturę literacką, znajdzie w *Parnasie* niedostępne gdzie indziej, rzetelne informacje o *art zinach*: wszak co najmniej połowa z nich jest miejscem debiutu ważnych dla nowej sztuki pisarzy i poetów.

Sława i pieniądze

Poetyka tej książki zgrabnie łączy rzetelność informacyjną z młodzieńczą dezynwolturą: bywa, że „młodzi” zakładają maski mentorskie i bezlitośnie, złośliwie krytykują — przypadek „poety Filasa” („uczeń Pietras”?) dobrze to ilustruje. Biedak został wyszydzony za to, że „epatował” pałac publicznie swój tomik poetycki, co naprawdę — na tle innych aktów „epatowania”, wymienio-

⁴ Zob. *Elastica, Elastica*, 1995 Geffen Records, Inc., GED 24728 (raczej komplement).

nych w słowniku — nie jest niczym szczególnie szokującym (por. np. hasło *Totart*).

Można zatem powiedzieć — niczego tu nie brak. Wszystkie możliwe do pomyślenia reakcje czytelnicze są dla autorów wodą na młyn — od pogardliwej obojętności, przez oburzenie do entuzjazmu. Jednak jeśli spojrzymy na książkę „jako przedmiot”, uświadomimy sobie, jak bardzo różni się twarda, lśniąca, kolorowa okładka od programowo siermiężnych obwolut *art zinów*, ascetycznej grafiki tomików poetyckich „brulionu”, czy — *last but not least* — skromnej, miękkiej okładki pierwszego wydania tegoż *Parnasu*. Ta „drobnomieszczańska” i komercyjna oprawa dla manifestu nowej i zbuntowanej literatury nie powinna jednak nikogo zaskakiwać.

Autorzy niewątpliwie kreują się na członków bohemy artystycznej, która „jest, jeśli się jej przyjrzeć bliżej, bardzo poważną instytucją, bez której sztuka współczesna nie mogłaby się wcale obyć. (...) bohema stała się departamentem reklamy i propagandy sztuki (...), a nawet częściowo jej departamentem handlowym” (Stempowski *Chimera jako zwierzę pociągowe*).

Nie da się ukryć, że autorzy *Parnasu bis*, właśnie dzięki sukcesowi komercyjnemu swojej książki, zrobili coś ważnego dla młodej literatury: powołali ją do istnienia na scenie życia literackiego jako „urodzoną po sześćdziesiątym roku”. Niezależnie od prostoty tego pomysłu — stał się on faktem, „chwycił”. Filister popisze się nim w kawiarni, naukowiec odnotuje go w monografii.⁵

Katarzyna Sybilska

⁵ Obaj mogą spać spokojnie, pokrzepieni wnioskiem, że „osoby niebezpieczne dla porządku społecznego i psychopaci są tylko rzadkimi na ogół, przejściowymi gośćmi bohemy, która w swej istocie jest równie zdrowa, jak dobrze myśląca” (J. Stempowski *Chimera jako zwierzę pociągowe*).